

P A M I Ę C I
JANINY ZŁOTNICKIEJ

WARSZAWA _____ 1938

Skupiono

z W. H. H. H.

W. H. H. H.

W. H. H. H.

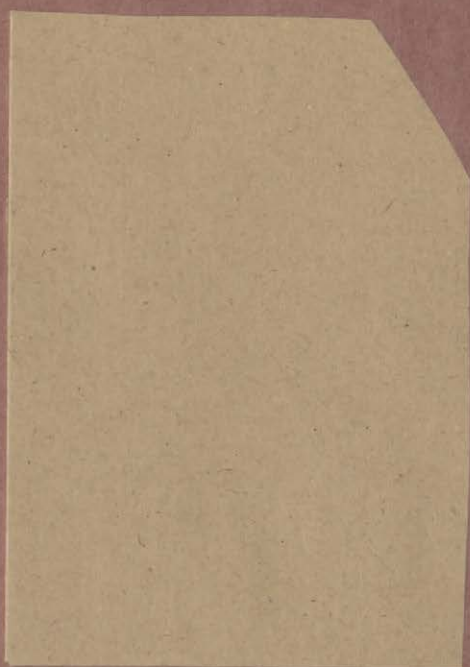
W. H. H. H.

W. H. H. H.

W. H. H. H.

PR

37



PAMIĘCI JANINY ZŁOTNICKIEJ

P A M I Ę C I
JANINY ZŁOTNICKIEJ

WARSZAWA_____1938
NAKŁADEM PRZYJACIÓŁ ZMARŁEJ

Grono najbliższych przyjaciół Dyrektorki Państwowej Szkoły Przemysłowej Żeńskiej ś. p. Janiny Złotnickiej zmarłej dn. 21 grudnia 1937 r., wychodząc z założenia, że pamięć o człowieku tej miary duchowej, co Ona, nie może zagać w społeczeństwie, że należy przekazać Jej postać przyszłym pokoleniom, postanowiło wydać wspomnienie Jej poświęcone, a ilustrujące Jej życie, działalność, wreszcie sylwetkę duchową.



JANINA ŻŁOTNICKA

Janina Żłotnicka urodziła się dn. 7 czerwca 1890 r. w Piotrkowie Trybunalskim. Tam spędziła swe najwcześniejsze dzieciństwo i lata szkolne.

Dwa czynniki kształtujące duszę każdego dziecka, dom i szkoła, i na nią wywarły swój przemożny wpływ, urobiły w znacznej mierze Jej charakter, pozwoliły w całej pełni rozwinąć najszlachetniejsze pierwiastki Jej duszy.

Wzrastała w zdrowej atmosferze moralnej miłości i zgody rodzinnej, poszanowania tradycji religijnych i narodowych; dużo wdzięczała też swej Babce, po której może odziedziczyła takie cechy charakteru jak: czynną, pełną miłości postawę wobec ludzi, energię życiową, wielki zasób sił duchowych oraz pogodę i radość życia.

Nadzwyczaj dodatni wpływ miała też na nią szkoła, 7-klasowa pensja Henryki Domańskiej w Piotrkowie, a przede wszystkim osobą samej przełożonej, o której wyrażała się zawsze z największą czcią i wdzięcznością, jako o swej najlepszej przewodniczącej duchowej i z którą korespondowała do ostatnich chwil Jej życia. Tam w szkole, pod kierunkiem tej właśnie nieprzeciętnej kierowniczki, kształtował się charakter i urabiała umysłowość i ideologia przyszłej nauczycielki i wychowawczyni. Już w szkole średniej zwracała uwagę swymi zdolnościami, inteligencją, logiką myślenia, zamiłowaniem do nauki, a obok tego już wtedy zarysowywała się sylwetka duchowa przyszłej kobiety-obywatelki: energiczna, dzielna, uczynna potrafiła wywierać wybitnie dodatni wpływ na koleżanki, obejmować nad nimi podświadomie duchowe przewodnictwo, stawać się potrzebną zawsze i wszędzie; już wtedy potrafiła grupować około siebie wartościowe jednostki, z którymi przyjaźń Jej przetrwała długie lata. O Jej postawie obywatelskiej i społecznieniu świadczy fakt, że jako uczennica już zdawała sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka spada na każdego Polaka w zaborze rosyjskim za analfabetyzm, i prowadziła na terenie Piotrkowa tajną pracę oświatową.

Po ukończeniu szkoły średniej w r. 1908 wstępuje na Kursy Pedagogiczne dla Kobiet Leonii Rudzkiej, gdzie studiuje humanistykę pod kierunkiem takich profesorów jak: Appel Karol, Massonius Marian, Matuszewski Ignacy, Szober Stanisław, Szcówna Aniela i wielu innych.

Ukończywszy kursy w roku 1911 zdaje egzamin na świadectwo t. zw. nauczycielki domowej i rozpoczyna pracę pedagogiczną w szkołach (wcześniej już udzielała lekcji prywatnych). Jako nauczycielka, przeszła niemal przez wszystkie typy szkół: powszechne, średnie ogólnokształcące i zawodowe, kursy dla dorosłych, kursy wakacyjne dla nauczycieli szkół powszechnych, Uniwersytet Ludowy Polskiej Macierzy Szkolnej, wszędzie zyskując sobie uznanie przełożonych i miłość uczennic. Wszędzie też i zawsze potrafiła wycisnąć piętno swej nieprzeciętnej osobowości. Łączyła w sobie wrodzony talent pedagogiczny z młodzieńczym zapałem i umiłowaniem młodzieży; obdarzona intuicją potrafiła poznać psychikę młodych i pozyskać ich zaufanie.

W r. 1917 wstępuje do Uniwersytetu Warszawskiego, początkowo na wydział lekarski, gdyż w tym kierunku miała specjalne zainteresowanie i uzdolnienie — i pragnęła zostać lekarzem, po roku jednak przerzuca się na polonistykę. Pracuje równocześnie zawodowo jako nauczycielka w szkołach, między innymi w 3-klasowej szkole powszechnej Anny Kamienieckiej, szkole prowadzonej wzorowo, to też znajduje tam idealne warunki pracy, a w osobie kierowniczkii szkoły zyskuje prawdziwą i szczerą przyjaźniółkę. W latach 1918 i 1919, kiedy w Polsce po odzyskaniu niepodległości wszystkie gorętsze jednostki poczuwają się do obowiązku służby dla Państwa, Janina Złotnicka bierze czynny udział w pracach dla wojska Koła Akademickich grupującego słuchaczki wszystkich wyższych uczelni warszawskich, a w 1920 roku w lecie, w czasie najazdu bolszewików pracuje w Sekcji Odzieżowej Polskiego Białego Krzyża w Warszawie.

W roku 1925 uzyskuje dyplom nauczycielski Ministerstwa W.R. i O.P.. Ciężka, nieuleczalna choroba ojca zmusza Ją do porzucenia studiów uniwersyteckich (w czasie, gdy już pisała pracę doktorską) i poświęcenia się tylko pracy zawodowej.

W latach 1927—1930 pracuje w Gimnazjum L. Rudzkiej i tu jako wychowawczyni jednej z wyższych klas ma sposobność zetknięcia się ze starszą młodzieżą i wywarcia na nią odpowiedniego wpływu. Wzięła sobie za zadanie zwalczać w niej duchową pustkę, bierność, obojętność w stosunku do najważniejszych zagadnień życiowych, bezduszny formalizm i t. p.

Niesłychanie subtelna potrafiła uszanować każdą indywidualność i godność osobistą swych wychowanek, a równocześnie w dyskretny

sposób wskazywać błędy, prostować mylne mniemania, budzić najwyższe wartości ducha.

W roku 1930 zostaje powołana na stanowisko dyrektorki Państwowego Seminarium dla Nauczycielek Rzemiosł w Warszawie. Kiedy w 1934 r. Seminarium zostało zlikwidowane, a na jego miejsce powstała Państwowa Szkoła Przemysłowa Żeńska obejmująca trzy wydziały (z których dwa zostały przekształcone z czasem na gimnazja: Krawieckie i Bielizniarskie) zwiększył się ogromnie i zakres pracy dyrektorki, tym bardziej, że przy szkole istniały jeszcze Kursy Korespondencyjne dla Nauczycielek i tak zwane Kursy Wędrowne, które obowiązywała była wizytować.

Na stanowisku dyrektorki tylu szkół, niezmiernie trudnym i odpowiedzialnym, miała możność ujawnić w całej pełni swe niezwykle zdolności organizacyjne i pedagogiczne. Z całym zapalem przystąpiła do pracy zdając sobie doskonale sprawę z doniosłego zadania, jakie tego rodzaju szkoła ma do spełnienia. Rozwijające się po odrodzeniu Państwa szkolnictwo zawodowe żeńskie miało przed sobą poważne zadanie skierowania szerokich sfer dziewcząt na drogi pracy właściwej ich uzdolnieniom i zamiłowaniom, a przynoszącej pożytek społeczeństwu. Szkoły te były nowością, zdobywały dopiero zaufanie i uznanie społeczeństwa, które dotychczas uważało je za niższą lub zbędną kategorię. Postawienie więc należyte pracy w nich było warunkiem ich powodzenia. Rozumiała to dobrze ś.p. Janina Złotnicka: pragnęła, żeby absolwentki gimnazjów zawodowych „wszedłszy w życie rzemieślnicze przeobraziły oblicze swego rzemiosła”¹⁾, wniosły nowe wysokie jego wartości i żeby same stały na wysokim poziomie moralnym, dlatego też szczególną uwagę zwróciła na stronę wychowawczą szkoły żądając od nauczycieli pod tym względem maksimum wysiłku, intuicji i znajomości psychiki młodzieży. „Od postawy wychowawczej i wartości wychowawczych nauczyciela (pisała w swym referacie) zależy, czy praca jego będzie mu poczytana za zasługę, czy też za winę społeczną”²⁾. Uważała, że w postępowaniu z młodzieżą „operować należy nie tyle zakazem, ile wpływem, oddziaływaniem, dyskusją, która wtedy ma widoki efektywnego powodzenia, kiedy młodzież ma zaufanie do wychowawcy i kiedy go darzy sympatią widząc w nim starszego, a więc bardziej doświadczonego, lecz zawsze życzliwego przyjaciela”³⁾. Sama taką właśnie postawę przyjęła wobec swych wychowanek. — „Ktokolwiek bliżej obcuje z młodzieżą, wie, że stan emocjonalny w niej wywołać łatwo, młodzież umie kochać i dobrze czuje się w atmosferze miłości”⁴⁾. Tą miłością potrafiła przepoić całą swą działalność, swój stosunek do wszystkich, potrafiła na terenie powierzonej sobie szkoły wytworzyć atmosferę zgodnej współpracy,

szacunku dla swego autorytetu, zachowując równocześnie niesłychaną prostotę w obcowaniu tak z gronem nauczycielskim jak i z uczennicami. Dlatego też tak dobrze czuła się młodzież pod kierownictwem takiej dyrektorki. Dała temu wyraz jedna z uczennic w swym przemówieniu na akademii urządzonej 10 kwietnia 1938 r. ku czci Zmarłej.

„Umarła ukochana przewodnicząca naszej szkoły — i nigdy już Jej mądre spojrzenie nie obejmie szeregów uczennic czekających z uszanowaniem, z czcią na Jej uwagi, na wskazówki, na rady. Kochała swe uczennice, które wychowywała, którym kształciła nie tylko umysły, lecz i serca... Każda z nas, Jej dawnych uczennic, nosi Jej postać w sercu, gdy poważnie, z przebijającym przez słowa uczuciem mówi do zasłuchanych uczennic. Ileż nowych, szlachetnych uczuć wzbudziła w sercach naszych. Ileż złego wypłeniła przez mądre rozmowy z nami. Niejedna z nas zawdzięcza Jej swą poprawę, w niej jednej wzbudziła szlachetne uczucia, ideały”.

Myśl Dyrektorki o wychowankach nie ograniczała się tylko do czasu pobytu ich w szkole, sięgała dalej: Janina Złotnicka utrzymywała z nimi kontakt za pośrednictwem Koła Absolwentek Seminarium, interesowała się ich losem, dopomagała do objęcia posad, służyła życzliwą radą i wskazówkami. Aż dziw bierze, jak mogła podołać tylu różnorodnym, a tak trudnym obowiązkom, jak umiała zawsze znaleźć czas na wszystko, ile zapału w to wkładała: od r. 1931 była przewodniczącą, w. przewodniczącą lub członkiem Zarządu Stow. Służba Obywatelska Kobiet; w Warszawskim Klubie Wioślarek należała do Komisji Rozjemczej; w ciągu kilku lat była przewodniczącą Komisji egzaminów kwalifikacyjnych dla absolwentek Państwowego Seminarium dla Nauczycielek Rzemiosł uprawniających do otrzymania dyplomu nauczycielki szkół zawodowych; opiekowała się wspomnianym już Kołem Absolwentek.

Władze oświatowe oceniły Jej pracę nagradzając w 1935 r. Złotym Krzyżem Zasługi. Była to praca w ostatnich latach przerastająca Jej siły, wyczerpywała Ją ona, męczyła, jednak ogromne poczucie odpowiedzialności i niezwykle obowiązkowość nie pozwoliły Jej usunąć się z zajętych placówek, kazały jak żołnierzowi stać wiernie na straży powierzonych obowiązków. Ile było w tym cichego bohaterstwa, wiedzą tylko najbliżsi, ci, co znali stan Jej zdrowia i wiedzieli, na jak nadludzką siłę woli musiała się zdobywać, by sprostać wszystkim nałożonym na Nią zadaniom. Wytrwała do końca: w przeddzień śmierci była jeszcze w szkole.

Ta wielka siła woli, gorące serce, młodzieńczy zapał, a przy tym nieprzeciętny umysł złożyły się na tę niezwykle osobowość, na tę ze wszech miar piękną postać.

Niechże więc w myśl słów Asnyka, że „grób proroka, mędrca, bohatera jasnych żywotów staje się kołyską” z mogiły tej cichej bohaterki dnia powszedniego młodzież czerpie podniecie do ideowej pracy, niech od Niej nauczy się kochać, bo „tak mało na świecie miłości, a tyle jej światu potrzeba”.

1) Referat J. Złotnickiej p. t. „Zagadnienia wychowawcze i organizacja pracy wychowawczej w gimnazjach bieliźniarskim i krawieckim” wygłoszony dnia 28 czerwca 1935 r. na Kursie Ogólnoinformacyjnym dla Dyrektorek i Nauczycieli gimnazjów krawieckich i bieliźniarskich.

2) Referat p. t. „Zagadnienia wychowawcze”.

3) Tamże.

4) Tamże.

Co stanowiło tajemnicę uroku, jakim promieniowała Jej niezwykła osobowość?

Może szczerą życzliwość i żywe zainteresowanie dla spraw ludzkich? Niewątpliwie — Janina Złotnicka miała w stosunku do wszystkich postawę czynnej dobroci, co w połączeniu z ciepłym tonem serdeczności i prostotą musiało sprawić, że otaczała Ją atmosfera przyjaźni ludzkiej. Przyjaźni — w szerszym i w ściślejszym znaczeniu tego słowa. Umiała darzyć przyjaźnią — rzetelną, w której każde słowo i spojrzenie ma pełne pokrycie wewnętrzne. Umiała przyjmować uczucia przyjaźni — jak rzecz ważną i cenną, z odblaskiem radosnej wdzięczności.

Było z Nią dobrze — w kręgu Jej żywych zainteresowań umysłowych, bezpośredniości w odczuwaniu przejawów życia i gorącej na te przejawy reakcji.

A przy tym wносиła ze sobą pogodę, humor, radość życia, które były przejawem Jej bogatej natury i pomocą w przewyciężaniu trudności życiowych.

Wszystkie te wartości tworzyły harmonię stwierdzaną z uczuciem wdzięczności przez bliskie Jej osoby: „Dobrze, że jesteś — i że taka właśnie”.

Lecz fakt tej harmonii osobowości nie tłumaczy jeszcze wszystkiego. Przecież dla wielu osób była Ona oparciem moralnym, sama myśl o Niej — pewnym i jasnym punktem wśród chaosu życia.

„To był człowiek” — w tych słowach zamknęła Jej charakterystykę jedna z dawnych uczennic Seminarium.

Tajemnicą wielkości Jej ducha był głęboki nurt życia religijnego. Mocna, konsekwentnie przemyślana, organizująca całe życie wewnętrzne Idea. Jednolitość celu.

Gdy myślę o Jej życiu duchowym, narzuca mi się nieodparcie słowo „élan”. Tak — zapał, poryw, uniesienie. Słyszę jeszcze poszum skrzydeł, gdy sięgam wspomnieniem do okresu najintensywniejszych Jej przeżyć z tej dziedziny. Przez młodą Jej duszę przeszła burza uczuć religijnych, porwała całą Jej istotę. Stało się. Wrodzona rzetelność Jej natury i logika myśli kazały przyjąć wszystkie konsekwencje: przeorać duszę, tępić w sobie bezlitośnie wszystko, co było słabością, niedociągnięciem, stawiać sobie twarde żądania, wznosić się coraz wyżej, nie tylko w sferze etyki, ale też w dziedzinie uczuć i myśli związanych z najistotniejszymi zagadnieniami.

To było wznoszenie gmachu życia przenikniętego jedną myślą twórczą od fundamentu aż po szczyt.

TAK TRUDNO UWIERZYĆ, ŻE ODESZŁA...

Jakże tu pisać wspomnienie, gdy zda się otworzą się drzwi i jasny nieco zdyszany głos rzuci powitanie, a dłoń radośnie wyciągniętą ujmie serdeczny uścisk.

Pamięć przywodzi obrazy tylu spotkań, tylu wspólnie odbytych narad w najdelikatniejszych sprawach, tylu wieczorów na rozmowie z Nią spędzonych. Widzę, jak z jakąś nieopisaną, sobie właściwą dla wszystkiego, co cierpi, czułością pochyła się nad chorą koleżanką. Jak — ileż razy — wybucha oburzeniem na widok jakiegoś pokaleczonego przez łobuzów kota przybłądy, którego opatruje nie bacząc na odrażający wygląd biedaka. Jak gładzi naprzykrzającego się psa szkolnego. Jakiś refleks dalekiego w czasie i przestrzeni Asyżu był w tej miłości obejmującej jednako i ludzi i przyrodę.

Patrzę na kartki Jej ręką pisane i widzę Ją nad morzem wsłuchaną w rytmiczny szum fal grających odwieczne pieśni. Jakże głęboko przemawiał do niej spokój i potęga morza, wydobywające z Jej duszy wrażliwej na muzykę wizję harmonii ujętej w niewzruszone prawa.

Te same prawa harmonii wiązały w Jej umyśle wyćwiczonym w logice kryształowo czystą uczciwość z czystością mowy i czystością ciała. Kłamstwo, wykręt były dla Niej jednoznaczne z niechlujstwem i na równi pogrążające człowieka. Jej zamięlowanie do krzewienia higieny związane z poniechanym marzeniem o zawodzie lekarskim płynęło z tych samych założeń o koniecznej harmonii wszystkich stron życia. Jej umiłowaniem były logiczne, zwarte, uporządkowane konstrukcje, dlatego gramatyka, grecki, łacina były Jej tak bliskie.

Ten harmonijny ład panował w całym Jej stosunku do ludzi opartym na poszanowaniu osobowości. Jakże charakterystyczne bywało np. Jej oburzenie na zdradę tajemnicy, jaką jest w literaturze ogłaszanie listów wyjawiających nie przeznaczone dla obcych wiadomości i uczucia. Jak delikatne było ujmowanie przez Nią spraw, w których w grę wchodziły: cudzy honor, czyn, dobra wola, nieraz uderzone przez kogoś lekkomyślnie. Jakże skupiona była Jej twarz

w chwili opracowywania decyzji sądu honorowego Warszawskiego Klubu Wioślarzek.

Ten surowy rys poczucia odpowiedzialności cechował Jej pracę społeczną i zawodową, zarówno jak życie rodzinne, w którym pełniła rolę głowy rodziny niezbyt dbając o swoje potrzeby, ale hojnie o swoich bliskich.

Przeżyte tragedie zrujnowały Jej zdrowie, a przecież nie wtajemniczeni nigdy by się nie domyślili, że ta pogodna, pełna humoru kobieta dźwiga ukryte starannie cierpienia fizyczne. Po prostu trudno było uwierzyć, że ten człowiek w pracy pogrążony, mający czas i cierpliwość dla każdego, przechodzi okrutne bóle i stoi nad granicą życia, patrząc szeroko otwartymi oczami w rozchylające się przed nim coraz szerzej wrota wieczności. Zdumiewająca była Jej cierpliwość w znoszeniu cierpień i dbałość o ich ukrywanie, cierpliwość tak beznadziejna, bo przecież połączona z pełnym zrozumieniem, że śmierć stoi przy Niej stale, że każda chwila może być ostatnią. Wiele osób tak mylnie tłumaczyło Jej charakterystyczny ruch podnoszenia głowy do góry, a przecież jego znaczenie było tak proste: to był odruch bólu, chęć schwywania większej ilości powietrza i w ten sposób wywarcia nacisku na rozszerzone boleśnie serce.

W oczach tak żywo odbity zjawia się Jej uśmiech sercem prześwietlony. Słyszę Jej pełne humoru uwagi. I widzę Ją w ostatnim roku, gdy przystaje na ulicy czekając na przeminięcie nagłego bólu, który nie pozwalał Jej zrobić ani kroku.

Czasem jeszcze teraz dźwięk telefonu na biurku kojarzy się w myślach z Jej wezwaniem: „Możebyście wpadli do mnie”. — Ten rok ostatni, kiedy ta prostolinijna do gruntu natura, bez krzty obłudy w stosunku do ludzi i do własnego „ja”, wgłębiała się w siebie, by z równą jak w życiu pogodą przekroczyć wrota śmierci... ileż budzi wspomnień. Ileż to wieczorów do późnej nocy spędzałyśmy na rozmowach. O wszystkim. Nawet o „tamtej stronie życia”.

Odszedł człowiek na śmierć gotowy, a przecież tak trudno uwierzyć, że już odszedł.

WSPOMNIENIE

Wspomnienie o Janinie Złotnickiej jest jasne i bolesne. Jasne, bo świetlaną była Jej postać, bolesne, bo każdy, kto Ją znał, uczył ból po stracie promieniującej życiem, siejącej czar głębokiego intelektu i czułego serca zwierzchniczki czy przyjaciółki.

Zgasła niespodziewanie, jak czasem gaśnie nagle duży iskrzący się płomień.

Obecnie, gdy Jej wśród nas już nie ma, tym bardziej odczuwamy Jej wartość, tym bardziej wzrusza nas i przejęmuje żalem tak nagłe odejście czyniące wyrwę w życiu rodzinnym, społecznym i pedagogicznym.

Z serdecznym uczuciem zagłębiamy się we wspomnieniu o Jej życiu, pracy i umiłowaniach.

Janina Złotnicka kochała nade wszystko człowieka, „nic, co ludzkie, nie było Jej obojętne”, dlatego studiowała nauki humanistyczne, dlatego też poświęcała się z całym bogactwem swej młodej, mocnej duszy pracy pedagogicznej. Zastępy Jej uczennic, ich zapal do idei przez Nią głoszonych, serdeczne ustosunkowanie się wychowanek do Janiny Złotnickiej, jako swej nauczycielki, przełożonej czy dyrektorki, żywość ich uczuć do Niej świadczą, że praca Jej nad kształceniem młodzieży była uszlachetniająca i pożyteczna. Nie tylko stale otaczała się młodzieżą. Lubiła Ona niezmiennie dzieci, które potrafiła doskonale rozumieć i które garnęły się do Niej z całą ufnością dziecięcych serduszek.

Obdarzona bystrą inteligencją, głęboko kobiecą intuicją i gorącym sercem z godną podziwu przenikliwością potrafiła wydobyć iskrę Bożą z człowieka. Nikim nie gardząc każdemu chciała i umiała pomóc w zmaganiach życiowych. Zajmując samodzielne stanowisko nikomu nie narzucała swej zwierzchności. Zdawała się zawsze być pierwszą między równymi.

Żyła „nieustannie czyniąc” pełna energii, kipiąca wprost życiem, czujna na każdy odruch serca, wzniosłość czy też użyteczność poczy-

nań, darzyła uczuciem wszystkich i wszystko, co przykuło choć by na chwilę Jej umysł lub serce.

Kochała też przyrodę. Kwiaty towarzyszyły Jej wszędzie: przy pracy, w domu, nawet na przechadzkach pamiętamy Ją z naręczem kwiecica. Wyrastało ono wciąż na drodze Jej życia, tak jak Jej dobre uczynki. Pielęgnowała rośliny tak samo jak związki rodzinne, koleżeńskie i zawodowe.

To ściśle zespolenie piękna duszy Janiny Złotnickiej z pięknem przyrody świadczyło nie tylko o harmonii Jej świata wewnętrznego z zewnętrznym, sprawiło też, że ta tkwiąca w Niej żywiołowa siła Prawdy, Piękna i Dobra stanowiła Jej tylko właściwy klimat duchowy, w którym otaczający Ją ludzie i zwierzęta czuli się tak pewnie i dobrze.

„U tego tylko nieśmiertelność w mocy,
Kto pojął równie blask dnia i mrok nocy,
A wszystko zgodził i nazwał pięknością,
A wszystko uczuł i nazwał miłością”.

Gdy Jej prawdziwie ludzkie serce bić przestało, pamięć o Niej jasna, żal serdeczny pozostanie na zawsze w umysłach i sercach tych, co mieli szczęście zetknąć się z Nią w życiu.

K A N T A T A

poświęcona

JANINIE ZŁOTNICKIEJ

*i wykonana na akademii ku uczczeniu Jej pamięci
w dniu 10 kwiefnia 1938 r.*

KANTATA

POŚWIĘCONA JANINIE ŻŁOTNICKIEJ

i wykonana na Akademii ku uczczeniu Jej pamięci w d. 10 kwiet. 1938 r.

Wo!no
mf *f*

Cześć tym, co pra - cy zwy - klej, sza - rej

I pośród życia zła i cie - ni

Od - da - li swo - je dni Po - sród cie - ni

W jas - ność i - de - i za - pa - trze - ni Szli wiernie aż po

zgon Rzu - ca - jąc hojnie zło - te ziarna Na jutra no - wy

plon. Nie zgi - nie pra - ca ich o - fiar - na:

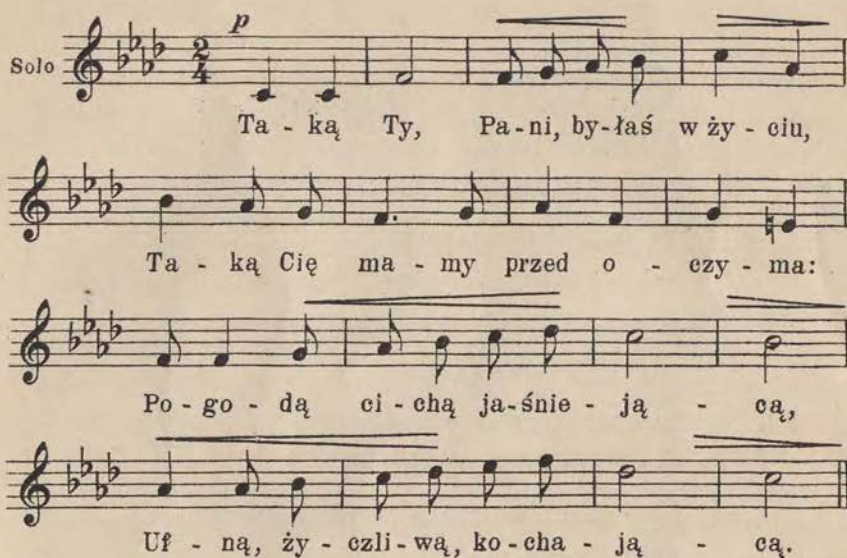
mf

W ich czynach si - ła tkwi. Cześć tym, co pra - cy

f

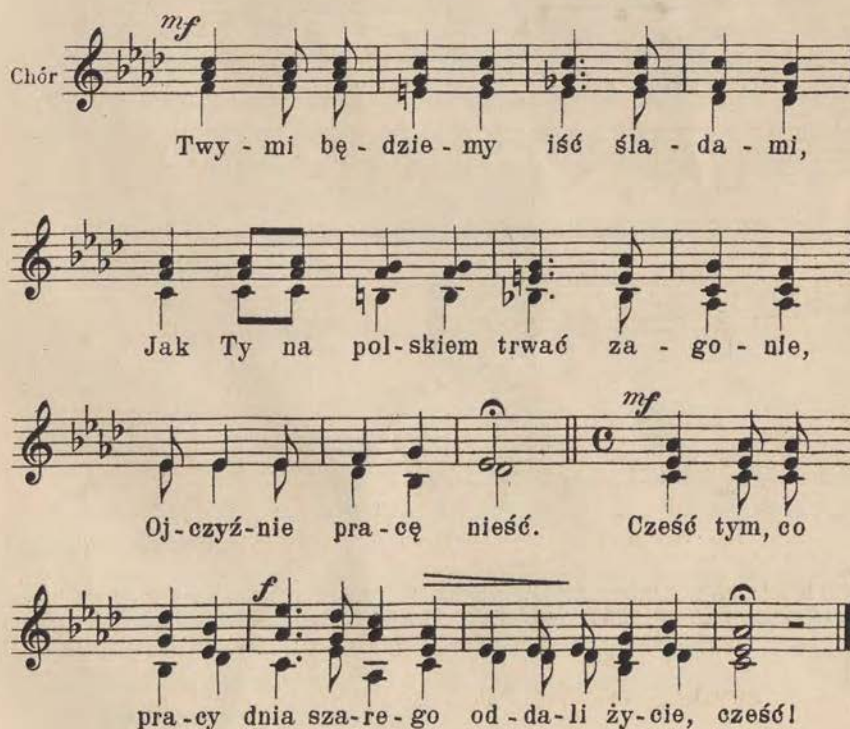
zwy - klej, sza - rej od - da - li swo - je dni!

Solo *p*



Ta - ką Ty, Pa-ni, by-łaś w ży - ciu,
 Ta - ką Cię ma - my przed o - czy - ma:
 Po - go - da ci - chą ja-śnie - ją - cą,
 Uf - ną, ży - czli - wą, ko - cha - ją - cą.

Chór *mf*



Twy - mi bę - dzie - my iść śla - da - mi,
 Jak Ty na pol-skiem trwać za - go - nle,
mf
 Oj - czyż - nie pra - cę nieść. Cześć tym, co
f
 pra - cy dnia sza-re-go od - da - li ży - cie, cześć!

Cześć tym, co pracy zwykłej, szarej
Oddali swoje dni
I pośród życia zła i cieni
W jasność idei zapatrzeni
Szli wiernie aż po zgon
Rzucając hojnie złote ziarna
Na jutra nowy plon.
Nie zginie praca ich ofiarna:
W ich czynach siła tkwi.
Cześć tym, co pracy zwykłej, szarej
Oddali swoje dni!
Taką Ty, Pani, byłeś w życiu,
Taką Cię mamy przed oczyma:
Pogodą cichą jaśniejącą,
Ufną, życzliwą, kochającą.
Twymi będziemy iść śladami,
Jak Ty na polskim trwać zagonie,
Ojczyźnie pracę nieść.
Cześć tym, co pracy dnia szarego
Oddali życie, cześć!

Sprostowanie: na stronie 17 w trzecim wierszu od dołu winno być „polskim“, a nie „polskiem“, jak błędnie wydrukowano.

Śmierć ś. p. Janiny Złotnickiej dn. 21-XII-1937 r., nagła i niespodziewana, wywołała żal głęboki nie tylko wśród rodziny i najbliższych, ale także wśród szerokich rzesz znajomych, a przede wszystkim wśród tych, którzy mieli szczęście z Nią pracować.

To też Rada Pedagogiczna Szkoły, której Zmarła była dyrektorką, chcąc zadokumentować czynem swe uczucia dla Niej postanowiła zapoczątkować fundusz stypendialny Jej imienia i zadeklarowała na ten cel przeszło dwa tysiące złotych. Zdecydowała też do akcji tej wciągnąć jak największą liczbę osób.

W tym celu zaproszono na zebranie w dniu 11 lutego 1938 r. przyjaciół i znajomych ś. p. Janiny Złotnickiej. Przybyło około 100 osób. Na zebraniu tym zapadła uchwała, aby zebrać fundusz stypendialny im. Janiny Złotnickiej w wysokości przynajmniej kilku tysięcy złotych, od którego odsetki będą wypłacane niezamożnej i zdolnej uczennicy Państwowego Żeńskiego Gimnazjum Krawieckiego lub Biełżniarskiego. Dla wprowadzenia w życie tej uchwały powołano Komitet Funduszu Stypendialnego.

Koło Rodziców przy Szkole chcąc także w jakiś sposób złożyć hołd pamięci Zmarłej zdecydowało udzielić natychmiast kilka zapomóg uczniom P.S.P.Ż. na ogólną sumę czterystu siedemdziesięciu pięciu złotych oraz wpłacać corocznie trzysta złotych na zwiększenie Funduszu Stypendialnego im. Janiny Złotnickiej.

Suma zebrana na ten cel wynosiła do dnia 2-VI-1938 r. zł dwa tysiące dwieście sześćdziesiąt dziewięć.

Rada Pedagogiczna Szkoły uczciła pamięć Zmarłej Dyrektorki jeszcze w inny sposób:

1. zorganizowała dn. 10-IV-1938 r. ku Jej czci piękną akademię szkolną, na którą zaprosiła rodzinę, władze szkolne, przyjaciół i znajomych Zmarłej;

2. ufundowała portret ś.p. Janiny Złotnickiej i umieściła go w sali konferencyjnej szkoły;

3. wydała pocztówki z podobizną ś.p. Janiny Złotnickiej (dochód ze sprzedaży pocztówek przeznaczyła na powiększenie funduszu stypendialnego).

Oto drobne dowody złożone pamięci Tej, która zawsze myślała o innych zapominając o sobie, Tej, której duch może uśmiecha się radośnie w zaświatach na myśl, że jeszcze jest powołany do spełniania — za pośrednictwem żywych — złozonego dzieła na ziemi i patronowania szlachetnym poczynaniom.

KSIĘGARNIA

ANTYKWARIAT



D № 26336

T R E Ś Ć.

	Str.
Janina Złotnicka — Janina Zalewska	5
Było z Nią dobrze — Maria Turkowska-Gajdzicowa	10
Tak trudno uwierzyć, że odeszła — Zofia Zaleska	11
Wspomnienie — Wanda Kaźniakowska	13
Kantata poświęcona Janinie Złotnickiej i wykonana na akademii ku uczczeniu Jej pamięci w dn. 10 kwietnia 1938 r.. Mu- zyka Wandy Kahlowej. Słowa dr Wandy Białowiejskiej	15
Uczczenie pamięci Janiny Złotnickiej	19

WIMBP im. J. Piłsudskiego
w Łodzi



230000092425

241
37 PR

Prac. Reg.

241

37